

Gazeta Rzeźnicka

Jedynе pismo polskie poświęcone zawodowi rzeźnickiemu, masarskiemu oraz sprawom handlu bydła, koni, nierogacizny, dziczyzny i drobiu

Wychodzi co sobotę.

Przedpłata

wynosi: Na pocztach kwartalnie 2,10 mk., z odnośnieniem do domu 2,22 mk., miesięcznie z odnośnieniem do domu 0,74 mk.; — Pod opaską kwartalnie 2,50 mk. (miesięcznie 85 fenygów).

Adres Redakcyi i Administracyi

Gazeta Rzeźnicka, Poznań, (Posen) W. 6, ul. Wielka Berlińska (Gr. Berlinerstr.) nr. 76.
Telefon nr. 5573.



Cena ogłoszeń

Za wiersz petytowy jednolamowy 40 fenygów. — Reklamy za wiersz podwójny petytowy 80 fen. Rabat przy ogłoszeniach 3 razy 10 procent, 6 razy 20 procent, 13 razy 30 procent, 26 razy 40 procent, 52 razy 50 procent. Zmiana tekstu dozwolona. — Dla szukających pracy wiersz petytowy 20 fenygów netto. — Dodatki obliczamy po mk. 12.— za tysiąc. — — —

Konto czekowe we Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

Ceny środków spożywczych w lipcu 1918 r.

Według wykazów urzędowych płacono w Prusach przeciętnie (fenygów):

za kilogram	w lipcu 1918 r.	w lipcu 1916 r.	w lipcu 1914 r.
	mk.	mk.	mk.
grochu żółtego (do gotow.)	—	95,4	40,4
fasoli (białej)	—	100,0	45,3
soczewicy	—	—	55,0
ziemniaków (do jedzenia)	10,2	14,0	9,0
ziemniaków nowych	35,3	24,0	13,4
masła do jedzenia	731,6	521,3	260,4
mąki pszennej	54,9	50,8	38,2
mąki żytniej	49,1	44,0	29,6
chleba białego (bułki)	61,5	44,0	52,8
chleba szarego (żytniego z przym. mąki pszennej)	44,1	39,1	28,8
ryżu	—	170,2	49,0
kawy (palonej, względnie mieszanej) i surogatu kawy	205,0	614,6	308,3
cukru twardego	89,0	66,3	50,2
solu do potraw	31,0	23,8	20,7
smalcu zagran. wieprz.	—	—	138,4
kaszy owsianej	96,8	119,4	50,4
kaszy tatarskiej	—	120,2	51,3
kaszy jęczmiennej	72,0	107,8	40,6
soczewicy	—	—	—
makaronu	—	—	—
owocu suszonego nie mieszanego	—	—	—
krajowego węgla kamiennego używanego w gospodarstwie domowym	5,7	3,4	2,7
krajowego węgla brunatnego (brykiety) za 50 kg. za 100 sztuk	232,9	137,2	105,3
za litr nafty	36,0	31,7	20,6
za litr mleka	43,7	29,9	20,9
za 1 jaje kurze	37,9	26,0	7,7
za 1 kg. mięsa końskiego	333,3	300,6	89,0

Mąka żytnia podrożała w lipcu w porównaniu z cenami czerwcowymi o jedną piątą fenygą, mąka pszena o 0,3 fen., chleb wojenny o 0,4 fen. na kilogramie.

Cukier podrożał w lipcu przeciętnie o pół fenygę na kilogramie; litr mleka podrożał o jedną piątą fenygę, jedno jaje kurze o 1,7 fen. Ceny jaj wahały się w lipcu pomiędzy 27 (w Sigmaringen) a 44 fenygami (w Brandenburgii).

Z pośród artykułów codziennego użytku staniały w lipcu brykiety przeciętnie o 0,3 fen. na centnarze: ceny węgla kamiennych i nafty pozostały bez zmiany.

W handlu hurtowym płacono:

za 100 kilogram.	w lipcu 1918 r.	w lipcu 1916 r.	w lipcu 1914 r.
	mk.	mk.	mk.
mąki pszennej	43,97	41,37	31,02
mąki żytniej	38,37	35,95	25,51
grochu żółtego (do gotow.)	—	—	—
fasoli białej	—	—	—
soczewicy	—	—	—
ziemniaków (do jedzenia)	18,03	12,96	7,44
ziemniaków nowych	30,07	—	18,74
siana starego	23,99	21,82	7,39
siana świeżego	22,75	10,70	5,91
słomy	11,38	8,71	4,74

W porównaniu z cenami czerwcowymi podmięły się w lipcu w handlu hurtowym ceny przeciętne

mąki pszennej o 14 fen., mąki żytniej o 7 fenygów na podwojnym centnarze. Cen hurtowych ziemniaków starych nie podano za lipiec już z 17 miejscowości; z reszty referujących wynika w lipcu zwykła cena przeciętnej o 20 fen. na 100 kg. Ceny hurtowe ziemniaków nowych podano za lipiec z wszystkich dzielnic z wyjątkiem tylko 4 miast. Siano stare staniało w lipcu o 65 fen., siano świeże podrożało o 4,17 mk., słoma zaś staniała o 45 fenygów na podwojnym centnarze.

Z RYNKU CUKRU.

Do dalszego rozwoju cukrowki okazało się powietrze ubiegłego tygodnia pomyslnym. Z powodu obfitych deszczy wywazała się roślina więcej i ocieplenie wywołało porost korzeni i wytwarzanie wartości cukru. Po części są cytry wagi znacznie wyższe, jak w odpowiednim czasie ubiegłego roku. Ogólnie dają pola miły widok, i dotychczasowe oczekiwanie dobrych zbiorów jest upewnione. Od powietrza w następnych tygodniach będzie naturalnie jeszcze wiele zależało. Na rynku surowego cukru panował dalej ogólnie spokój. Na rynku cukru białego szły interesy ogólnie zadawalniająco. Do rafinerii dochodziły z związków komunalnych dość obfite zamówienia, a zatrzymywały się z strony przemysłu wyrabiającego cukier. Dowód na Kubie wywołał od początku kampanii 3 028 000 węgla przeciw 2 779 000 względnie 2 855 000 i 2 366 000 węgla w 3 latach ubiegłych.

Z RYNKU NAFTY.

Położenie łużyckiego rynku jest niezmiennym. Z powodu lichego zaopatrzenia się Niemiec w olej do świecenia w przyszłej jesieni i zimie, na co już w zeszłym sprawozdaniu wskazano, trzeba nadmienić, że nie tylko pewne miasta nadreńskie, lecz i ludność rolnicza, która w zeszłej zimie stosunkowo mniej nafty odebrała, jak ludność w mieście, teraz na koszt pozostałych naftę otrzymać ma. Jako namiast mają być stosunkowo taniej na sprzedaż wystawione, oprócz większego zapotrzebowania gazu, światła elektryczne i karbit i większe ilości świec parafinowych; wątpliwym jest, czy przez to o 3/4 zmniejszona ilość nafty się pokryje. Rada związkowa rozporządziła, obłożenie aresztem i ustalenie cen na olej do palenia, benzol, benzyny itd.

NOWA SPÓŁKA.

Dnia 19. sierpnia r. b. odbyło się w Poznaniu zebranie, na którym założono Spółkę pod firmą „Poznańska Powinowalna Spółka Rzeźnicko-Gospodarcza” (Posener Provinzial Wirtschafits-Genossenschaft) Sp. z o. p. z siedzibą w Poznaniu. Zapisanie Spółki do rejestru sądowego już nastąpiło. Spółka zowiązana została z inicjatywy rządu, który żądał od rządu, by się złączyła z Spółką zawodową. Żądaniu temu czyniąc zadość, złączyli się i rzeźnicy z Ks. Poznańskiego w powyższą Spółkę, by przejąć od zarządów gminnych i powiatowych czynności ich przy zakupnie bydła na rzeź i podziale mięsa pomiędzy rzeźników celem dalszej sprzedaży publiczności.

Od władz powiatowych i gminnych będzie więc teraz zależało, by zawiązanej Spółce dać możliwość rozpoczęcia dzieła. Zawiązanie Spółki celem użytkowania skór i odpadków przy biciu bydła mają dalej istnieć niezmiennie i tylko wejść w ścisły kontakt z nowo zawiązaną Spółką i z Towarzystwem Handlowym Związku Rzeźnickiego z siedzibą w Berlinie.

Powyższemu zebraniu przewodniczył p. W. Jarecki z Poznania, prezes poznańskiego okręgowego Związku Rzeźnickiego, z którego to Związku wyszła inicjatywa do zawiązania powyższej Spółki. W zebraniu tem brały udział obydwie cechy rzeźnickie poznańskie oraz duża ilość zastępców cechów należących do powyższego Związku. Ze strony izby rzeźniczej poznańskiej był obecny jej sekretarz generalny, p. Fiedler.

Statut został przyjęty i podpisany przez prawie wszystkich obecnych, mianowicie też i żony nieobecnych mistrzów rzeźnickich.

Do zarządu wybrani zostali pp.: Wilhelm Jarecki, Ernest Goritz i Stanisław Rutter z Poznania. Do rady nadzorczej pp.: St. Grysczyński, R. Schilsky, M. Milbrandt, Wł. Dankowski, St. Gendera, W. Idzkowski z Poznania, A. Hamling z Gniezna, A. Hoffmann z Bydgoszczy i H. Zimmer z Leszna.

Tymczasowy lokal Spółki znajduje się w Poznaniu przy ulicy św. Marcina nr. 28.

Udział członka wynosi 300 mk., suma odpowiedzialnościowa 300 mk. Spodziewać się należy, że i w miastach powiatowych Księstwa Poznańskiego utworzą się mniejsze Spółki rzeźnickie w łączności z powinowalną spółką poznańską i że panowie rzeźnicy z małych miast i wsi do nich przystąpią we własnym a dobrze zrozumiałym interesie.

USTANOWIENIE CEN ZA ROŚLINY LECZNICZE I DO PRZYPRAWY POTRAW.

I w tym roku podwyższone są nadmierne ceny za rośliny lecznicze i za rośliny używane do przyprawy potraw, co tem więcej jest niesłusznym, że koszt hamulcowe przy tych produktach są minimalne. Chodzi tu przede wszystkim o mięte i koperek. Celem zapobieżenia temu ustanowione zostaną ceny na główne ogrodowe i polne rośliny lecznicze i używane w kuchni, a mianowicie na mięte, rumianek, waleryan, tymianek, majeranek, koperek itd. Rozpoczęto już odnośne prace przedwstępne, a zarówno producentów, jak i handlarzy, przestrzega się przed nadmiernym podwyższaniem cen za te rośliny.

MNIEJ NAFTY.

W przyszłej zimie będzie się mniej nafty wydziełać. Odczuja to najwięcej gospodarze na wsiach. Trzeba się jednak będzie z losem pogodzić, gdyż nafta potrzebną będzie dla wojska.

WĘGLE BĘDĄ DROŻSZE!

Jak donoszą „Schlesische Wirtschaftsnachrichten” postanowiono od 1-go września r. b. podwyższyć o dowolną cenę węgla śląskich. Równocześnie podrożają wszelkie rodzaje koksu.

POLOWANIE.

Polowanie na kuropatwy, przepiórki i kurki wodne (Moorhühner) rozpocznie się w obwodzie regencyjnym poznańskim w poniedziałek 9. sierpnia, a na cietrzewie, jarząbki, bażanty (koguty i kury) 16. września r. b.

CENA SIANA.

Sekretarz stanu w urzędzie żywnościowym ustanowił ceny siana ze sprzętu tegorocznego, i to za centnar koniczyny różnego rodzaju 11 mk., za centnar siana z łąk i pół 10 mk. Te ceny obowiązują także przy dostawie dla wojska.

Targ na bydło i świnie.

Friedrichsfede pod Berlinem, piątek 23. sierpnia 1918. Spędzono 639 sztuk bydła, 173 krów mlecznych, 451 wołów pociągowych 15 buhaji 2 cielęta.

Przebieg targu: handel średni, ceny niezmiennic. Płacono za:

Krowy mleczne i wysoko cielne I. kl. 1600—1800 mk., II. kl. 1400—1500 mk., III. kl. 1200—1300 mk. IV. kl. — mk. wyszukane sztuki ponad notowanie.

Friedrichsfelde pod Berlinem. W środę dnia 28. sierpnia. Spędzono 910 prosiąt.

Przebieg targu: Ceny niżkowe. Dopytywania wielkie.

Płacono za 9—13 tygodniowe prosięta 5,00—7,00 mk. za funt, 6—8 tygodniowe 4,00—5,00 5mk.

Zależność ekonomiczna.

Tyle się mówi i pisze na temat o przyszłej wojnie gospodarczej mającej być przez ententę wytoczona Niemcom po ukończeniu wojny krwawej, że w szerokich kołach publiczności traktuje się to jako pewnik nie ulegający wątpliwości. Tymczasem uważni obserwatorowie opinii zagranicznej stwierdzają, że myśl ta bynajmniej nie jest tak popularna, jakby się to zdawać mogło sądząc z enuncjacji meżów stanu państw nieprzyjacielskich. Przedewszystkiem w Ameryce tak rząd oficjalny jak opinia jest tym zamyśłem przeciwna. A także w Anglii ruch rzeczony nie może się jakoś przyjąć powszechnie.

„Oczywiście przyjąć trzeba — pisze L. Persius w „Berl. Tagebl.“ —, że pewne „ograniczone“ koła angielskie czytały bez korzyści książkę swego ziomka Normana Angella „The great illusion“ i że nie przyswoiły sobie jego przez wojnę obecną w całej rozciągłości jako słuszne potwierdzone nauki. Ale znaczący nie doceniają Anglików, jeżeliby się zechcieli wierzyć, że wszyscy oni zaślepieni są szaleństwem, jakoby ruina ekonomiczna Niemiec była równoznaczna z zyskiem ekonomicznym Anglii. Na ogół jasno sobie zdają w Anglii sprawę z tego, że zupełna klęska Niemiec oznaczałaby dla Anglii katastrofę ekonomiczną.“

Powołanie się Persiusa na książkę Angella, o której pisaliśmy w „Pracy“ już przed wojną i na którą zwracaliśmy uwagę w jednym z ostatnich zeszytów pisma naszego, daje nam sposobność przytoczenia niektórych jego opinii i argumentów, dowodzących absolutną bezsilność środków militarnych w życiu ekonomicznym narodów oraz wykazujących, że szkoda ekonomiczna poniesiona przez jeden naród mści się na życiu gospodarczym narodu szkodę tę zadającego.

I tak powiada Angell w rozdziale 5. swego znakomitego dzieła: Cóż właściwie oznacza „zniszczenie Niemiec“? Czy to, że z zimną krwią uśmiercimy 60—70 milionów mężczyzn, kobiet i dzieci? A jeżeli tego nie oznacza, to jasnym jest, że nawet po zniszczeniu floty i armii niemieckiej pozostałoby 60 milionów pracowników, którzy byłiby o tyle pracowitsi o ileby stali się ubożsi. Uprawiali oni z tem większą pilnością swe kopalnie i fabryki i staraliby się wyrównać straty spowodowane wojną. Byliby zatem, czyby posiadali armię i flotę, czy też nie, tak samo niebezpiecznymi konkurentami w handlu i przemyśle jak poprzednio. Ale nawet, gdybyśmy mogli zniszczyć Niemcy, natenczas unicestwilibyśmy tak znaczną część naszych dłużników, że wywołałoby to tak beznadziejną panikę w Londynie, która miałaby znów tak wielki wpływ na nasze życie gospodarcze, że ani pomyśleć nie moglibyśmy o tem, aby zająć na rynkach neutralnych miejsce zajmowane poprzednio przez Niemcy, nie mówiąc już o tem, że przez zniszczenie Niemiec unicestwilibyśmy zarazem dla siebie rynek równający się rynkom Kanady i Afryki Południowej razem wziętym. Można by może powiedzieć, że nie chodzi nam o trwałe zniszczenie Niemiec, lecz o czasowe ubezładnienie niemieckiego życia gospodarczego. To jednak oznaczałoby tylko, że zdobyliśmy przejściowo, a nie trwałe handel niemiecki.

Nieomóżność zdobycia handlu za pomocą środków militarnych ilustruje Angell na innym przykładzie. Powiada on: Aby zniszczyć handel angielski, handel 40 milionów ludzi, musiałyby Niemcy zniszczyć angielskie kopalnie węgla i żelaza, energię, charakter, wszystkie fizyczne i duchowe środki pomocnicze ludności angielskiej; musiałyby unicestwić wole 40 milionów ludzi, wole skierowaną ku zdobyciu egzystencji pracą rąk swoich. Dobrobyt bowiem ludności polega na bogactwie naturalnem kraju i na pewnych właściwościach charakteru jak karność społecznej, pracowitości itd., właściwościach wytworzonych wiekową pracą pokoleń całych, mocą tradycji i mocą nader skomplikowanego procesu segregacyjnego. I do wszystkich tych głębokich elementarnych czynników dochodzą jeszcze niezliczone spłoty handlowej i finansowej natury, dalej specjalne uzdolnienia techniczne dla pewnego rodzaju przemysłu, umiejętność przystosowania się do specyficznych właści-

wości poszczególnych rynków, celowa organizacja pracy w starannie urządzonych warsztatach, istnienie sposobnych dla danych dziedzin wytwórczości przemysłowej robotników, wykształcenie których wymaga wysiłku lat, niezrządki pokoleń całych. Wszystko to miałyby nie znaczyć? Wszystko to miałyby Niemcy móż zniszczyć i 40 milionów ludzi miałyby się stać bezsilnymi dziećmi tylko dlatego, że Niemcy odniosły zwycięstwo na morzu? Nazajutrz po tem wspaniałem zwycięstwie miałyby cudem powstać w Niemczech zakłady budowy okrętów, lejarnie żelaza, przedalnie, fabryki, kopalnie żelaza, węgla, huty itd., aby Niemcy mogły przejąć handel, który najrzęczniejsi kupcy i przemysłowcy świata w długich latach pracą pokoleń całych zdobyli? Niemcy od razu mają być zdolne wytworzyć trzy, cztery razy tyle, co dotychczas? A muszą to uczynić, albo rynki obsługiwane dotąd przez Anglię i nadal przez Anglię obsługiwane będą. Z czegoż bo żyły owe 40 milionów ludzi angielskich, jeżeli nie z eksploatacji kopalni i ich produktów, które rozsłaja w różnych postaciach po świecie, wszędzie tam, gdzie jest popyt na nie? Czyż możliwe, aby ten popyt ustał natychmiast, albo, że owe 40 milionów ludzi naraz stracił miałyby wszelką energię i że gospodarza działalności ich miałyby zostać porażona paraliżem? Co ma zwycięstwo na morzu wspólnego z tem, że rolnik kanadyjski kupuje fabrykaty angielskie i płaci za nie swoją pszenicą? Prawda, zwycięskie Niemcy mogłyby importowi tej pszenicy przeszkodzić, ale dlaczego miałyby to czynić? Jaką korzyść miałyby z tego ludność niemiecka, mocą jakiego cudu miałyby Niemcy naraz móż wytworzyć i dostarczyć to, co 40 milionom ludzi dawało zajęcie i zarobek? Mocą jakiego cudu miałyby Niemcy naraz podwoić swą ludność przemysłową i jak miałyby skonsumować pszenicę dostarczaną przez Kanadę? W przeciwnym razie, czemu miałyby Kanada płacić za dostarczone fabrykaty?

Odpowiedź na te proste pytania Angella może być tylko jedna, a mianowicie, że oręż w dziedzinie gospodarczej jest bezsilny. Handel i przemysł opiera się na podstawach, których siła militarna ani dać, ani skruszyć, ani usunąć nie zdolna. Tak tedy bogactwo nietykalne jest dla zwycięzcy. Zatem i konfiskata jest niewykonalna. Dowodzi tego Angell w sposób następujący: Dajmy na to — powiada — że Anglia zaanektowała Hamburg i zamierzałaby zlikwidować skonfiskowane tamże bogactwo. Bogactwo to jest dwójakiego rodzaju. Część jest własnością prywatną, część publiczną, dokładniej: własnością rządu hamburskiego. Ten publiczny majątek przeznaczony był na zapłacenie procentów od pożyczek państwowych, które jednak straciły wskutek unicestwienia państwa hamburskiego wszelką wartość. Ten sam los spotkał akcje towarzystw prywatnych. Papiery te zatem stają się od razu niesprzedawalne. Ale papiery te są w rozmaitych formach podstawą całego interesu wielu ważnych instytucji bankowych, towarzystw ubezpieczeniowych itd. Zatem instytucje te stają się od razu niewypłacalne. Ruina ta jednak nie dotknie wyłącznie tylko niemieckich instytucji finansowych, lecz dotknie także w znacznej mierze banki angielskie będące wierzycielami wspomnianych instytucji niemieckich. Lecz Londyn jeszcze w inny sposób odczuje krach hamburski. Dużo bowiem zagranych przedsiębiorstw ma wierzycielności w bankach londyńskich, a ponieważ konfiskata publicznego i prywatnego majątku w Hamburgu przez państwo angielskie wywołała przesilenie finansowe w Niemczech, przeto wszyscy starają się będą o wycofanie swych wierzycielności z Anglii, co tam wywołałoby tak silną reakcję, że chyba cudobym trzeba, żeby finansisci angielscy nie mieli wysilić całego wpływu swego, jaki mają u rządu, aby zniewolić go do cofnięcia rozpoczętej akcji. Przypuścimy, że rząd ten uczyni najrozsądniejszą rzecz, którą w takim położeniu mógł uczynić, tj., że weźmie majątek hamburski pod własną administrację i będzie się starał drogą pożyczek załagodzić spustoszenia wojenne. Natenczas jednak banki spostrzegą, że papiery pierwotne stały się przez poprzednią akcję rządu angielskiego bezwartościowe, a ponieważ dostatecznie sobie na nich poparzyły palce, przeto

będą nader wstrzeźliwie z udzielaniem kredytu. To miałyby ten skutek, że stopa procentowa podniosłaby się nad wszelką miarę, wobec czego rząd byłby zupełnie niemocny do korzystnego prowadzenia interesów. Wobec tego — dajmy na to — będzie rząd starał się sprzedać przedsiębiorstwa hamburskie angielskim i niemieckim grupom finansowym. Jednak powszechna niepewność sparaliżowała wszelkie interesy. Ani niemieccy ani angielscy finansisci nie mogą zapomnieć, że akcje i obligacje już raz przez brutalną ingerencję rządową stały się bezwartościowe. Wreszcie tedy przekonali się rząd angielski, że nie prędzej zdoła pozyskać zaufania świata finansowego, nim nie oświadczy uroczyście, że cały majątek hamburski wrócony będzie pierwotnym posiadaczom i że odtąd własność w kraju anektowanym będzie taką samą otoczona opieką jak poprzednio. Tak tedy cała akcja konfiskacyjna zrobiłaby fiasco.

Skoro tedy nie można zdobyć handlu i przemysłu cudzego środkami gwałtu i skoro gwałt zawodzi, jeżeli chodzi o konfiskatę majątku pobitego narodu, może tedy inny system okazać się skuteczniejszy. Może przez to będzie sobie można przywłaszczyć krwawicę pokonanego narodu, że go się zepchnie do roli heloty i zmusi w pocie czoła pracować na zwycięzcę?

Ale i ten zamiysł zawodzi. Otóż — powiada Angell — zepchnięta do rządu niewolników ludność pokonanego kraju wszystko, co zapracuje ponad najmniejsze utrzymanie, w postaci haraczu, oddać musi zwycięzcy. Lecz skąd tu bierze się nęcący zwycięzcę dochód, a płynący z dywidend kolejących, fabryk, kopalni, przemysłu spożywczego i urzędzeń rozrywkowych? Przecież tylko stąd, że ludzie dobrze jedzą, pięknie się ubierają, jeżdżą kolejami i do teatrów i na koncerty chodzą. Jeżeli nie pozwoli się im wydawać na te cele pieniędzy, natenczas znikną odnośnie dywidendy. Kto chce dywidend, musi pozwolić, aby instytucje je zarobiły. Jeżeli zaś mają zarabiać, natenczas trzeba pozwolić ludności wieść takie życie, jakie wiodła poprzednio, tj. trzeba jej pozwolić dochody swoje zużywać dla siebie, a wtedy o haraczach nie może być mowy. Odzie niema konsumpcji, niema także zysku i bogactwo nęcące haraczu rozplywa się w mgłę. Jeżeli jednak to nie oznacza nietykalności majątku, natenczas słowo to wogóle nie ma sensu.

Przytoczyliśmy powyższe wywody, aby zainteresować czytelnika omawianymi także sprawami i zwrócić uwagę na istniejące w świecie ekonomicznym wzajemne zależności, które sprawiają, że szkoda jednego członka organizacji ekonomicznej, którą w dzisiejszych czasach jest ludzkość cała, nie mija bezkarnie dla innych. Jeszcze jeden przykład: jeżeli Niemcy nie będą miały pieniędzy, by kupować kawę brazylijską, natenczas straciłaby Brazylia 150 milionów marek rocznie, które zużywała na opłacanie procentów i zakupno towarów w Anglii.

Takie przykłady łatwo dają się pomnożyć. Czyż wobec tego dziwnem jest, że Ameryka pozostająca z Niemcami w żywym kontakcie handlowym nie chce ekonomicznej ruiny Niemiec i że także w Anglii idea bojkotu ekonomicznego nie robi takich postępów, jakby tego tameczni germanofobi życzyli?



Z naszych spraw.

OJCIEC ŚW. O POLSCE.

Gazeta francuska „L'Echo de Paris“ podaje sprawozdanie p. Feliksa Pascala o rozmowie jego z pewnym wybitnym Francuzem, uważanym za przywódcę katolików francuskich, p. Denys Cochina, który za zgodą prezesa rządu francuskiego p. Clemenceau'a odwiedził Ojca św. w Rzymie.

Denys Cochin rozmawiał z Papieżem Benedyktem XV. także o Polsce. Papież zauważył według sprawozdania Cochina i Pascala:

Wysłałem przecież delegata do Polski w osobie monsignora'a Ratti'ego. Ten bada stosunki. Gdy po jego powrocie będę o wszystkich powiadomiony, natenczas o sprawiedliwości, należącej się narodowi tak drogiemu sercu naszemu, tak samo nie zamilczę, jak

wzniosły poprzednik mój.” (Pius IX. w r. 1863).

NOWI BISKUPI W KRÓLESTWIE POLSKIM.

„Osservatore Romano“ z dnia 31-go z. m. ogłasza prekonizacje nowych sześciu biskupów-sufraganów polskich. Lista obejmuje następujących dostojników Kościoła: ks. prałat Stanisław Gal, regens wrocławskiego sem. duch. i wik. generalny konsystorza warszawskiego, otrzymał nominację na biskupa-sufragana warszawskiego, ks. prałat Wojciech Stanisław Owczarek, wikaryusz generalny konsystorza wrocławskiego, został biskupem-sufraganem wrocławskim, ks. prałat Adolf Szeląg, szej sekcyi do spraw katolickich w departamencie wyznań w ministerjum oświaty publicznej i wyznań religijnych — biskupem — sufraganem plockim, ks. prałat Paweł Kubicki, wikaryusz generalny i regens seminarjum w Sandomierzu — biskupem — sufraganem sandomierskim, ks. prałat Romuald Jałbrzykowski biskupem-sufraganem sejneńskim.

Nominacje na biskupów dyecezyalnych do Lublina, Janowa, Wilna i Kamieńca Podolskiego spodziewane są niebawem.

NIEJASNOŚĆ STOSUNKÓW POLSKO - NIEMIECKICH.

Bawiący w Warszawie redaktor polityczny „B. T.“ Eryk Dombrowski w artykule o usposobieniu panującym w Polsce i o prądach panujących w Polsce w sprawie oparcia się o Niemcy pisze, że spotkał się z skargami i przyczynami, które działają ujemnie dla Niemiec, i których w społeczeństwie polskim nie uznaje się jako konieczności wojenne. Pan Dombrowski be „własnych uwag przytacza następujące słyżane przez niego przyczyny: Złób byłby po cenach nader niskich, ostatnio sto tysięcy, a ponadto dalsze 3000 dla powracających z Rosyi kolonistów niemieckich; po drugie los robotników z Królestwa Polskiego pracujących w Niemczech, dalej wstrzymanie polskiego przemysłu i zniszczenie wielu urzędzeń fabrycznych wskutek zabrania metalu po cenach pokojowych, w końcu wzrastająca stale drożyzna. Artykuł kończy Dombrowski pisząc, że niejasność stosunków polsko - niemieckich, brak jasnego programu przyszłości państwowej i gospodarczej Królestwa Polskiego powoduje, iż rząd polski i koła aktywistyczne poczynają tracić wśród ludności na znaczeniu. Dlatego żąda Dombrowski jasnego programu. Niewątpliwie państwa centralne mogą i powinny jasno rzeczy postawić, atoli ostateczne załatwienie wielu spraw nastąpić będzie mogło, jak to zresztą zaznaczono swego czasu także ze strony półrządowej niemieckiej, dopiero na ogólnej konferencji pokojowej.

NOWY ZAKAZ.

Czytamy w katowickiej „Gazecie Ludowej“:

W niedzielę, dnia 28-go lipca chciało Towarzystwo pod opieką św. Józefa w Biertułtowach urządzać zebranie z odczytem o bohaterze polskim Henryku Dąbrowskim. Odczyt miał być „Mowa ku uczczeniu generała Henryka Dąbrowskiego, wygłoszona przez ks. prałata Kłosa z Poznania na nabożeństwie w stuletnią rocznicę śmierci w kościele parafialnym w Winnogórze.“ Zasiępcza komenda generalna w Wrocławiu zażądała przetłumaczenia tekstu lub oddania odczytu miejscowej policji w celu przejrzenia takowego. Towarzystwo wysłało odczyt do amtowego. Myślano, że już wszystko w porządku, aż tu policja zapytała się, czy odczyt ma być wygłoszony w języku „wasserpolskim.“ Policji odpowiedziano, że w języku takim, jak odczyt jest napisany. Wobec tego policja nie pozwoliła na wygłoszenie odczytu. Poza tem za wyrokowano, że w przyszłości wolno będzie na zebraniach wygłaszać odczyty tylko w języku „wasserpolskim.“ Oświadczone wyraźnie, że nakaz ten dotyczy także odczytów w sprawach oświatowych i religijnych.



Dział kobiecy.

SĄSIADKA.

Panie majątne do wyższych sfer towarzyskich należące, nie wiedzą wcale, co to jest sąsiadka. Dla nich są inni współmieszkańcy kamienicy niewygodnymi i nieprzyjemnymi domownikami, których się o ile możliwości unika, i których się nie zna. Jeżeli sąsiedzi grają całymi dniami na fortepianie, przeklina ich się, jeżeli zaś mają zwyczaj ćwiczenia się na skrzypcach podczas kiedy zamierza się odbyć popołudniową drzemkę, to żadne piekło nie jest dosyć głębokiem, aby ich pochłonięło. Takie panują stosunki pomiędzy sąsiadami w wspaniałych domach na pierwszorzędnym ulicach.

Zupełnie natomiast inaczej wygląda w dzielnicach, w których mieszka proletaryat. Tam tworzy właściwie cały dom jedną rodzinę. Nie można naturalnie twierdzić, aby w rodzinie tej panowała zawsze miłość i zgoda, przeciwnie — panują i tam kłótnie, intrygi i wszelkiego rodzaju nieporozumienia, ale pomimo to łączy rodzinę bieda i przeświadczenie przynależności wzajemnej. Jeżeli ludzie nie wierzą w przyjaźń kobiet i nawet posuwają się tak daleko, że odmawiają wogóle kobietom zdolności utrzymania przyjaźni, to polega to zawsze na pewnej omyłce: mówią „kobiety”, lecz mają na myśli „panie”.

Ze w współzawodnictwie salonów, w atmosferze flirtu i wyrafinowanej próżności nie istnieje serdeczna pomiędzy paniami przyjaźń i nawet istnieje nie może, to jest zupełnie jasnym i naturalnym. Najpiękniejsza i najlepsza zaleta kobiet, chęć niesienia pomocy i macierzyństwo, nie może się w kołach tych należycie rozwijać. Ale w domu proletaryusza potrzebuje zawsze jedno pomocy drugiego i istnienie niejednej rodziny polega nieraz w znacznej części na pomocy sąsiadki.

Bez sąsiadki nie można się po prostu obyć. Gdy matka musi iść na robotę, nie mogą dzieci pozostać bez opieki i dozoru. Sąsiadka bierze je do swoich „pięciu” i najstarsze musi pilnować wszystkie razem, przewijając niemowlę i użyć czasem energiczniej „czynnej” pomocy. Obawy, aby dzieci nie przejęły od „dzieci obcych” złych manier i nawyków, nikt w kołach robotników, dzięki Bogu, nie zna. Gdy kobieta zachoruje, znajduje się w domu proletaryusza zawsze bezpłatna pielęgniarka, która wykonuje wszelkie potrzebne roboty, zakupuje żywność i dobrą jeszcze służy radą.

„Wzniosłej harmonii dusz, subtelnego zrozumienia najbliższego drgnięcia serca” — tego szukać nie można w kamienicach koszarowych, gdzie jedna ciemna, duszna kuchnia graniczy z drugą i w której przyrządza robotnica to samo skromne, bardzo skromne jedzenie. Tajemnicy nie można tam zachować, i jeżeli panie chwają się czasem, że „mieszkają już kilka lat w kamienicy i nie znają nikogo”, to słów tych nie zrozumiałaby żadna robotnica.

Nie jest to ani brakiem poczucia delikatności, ani niepohamowaną żądzą towarzyskości — jest to raczej poddaniem się konieczności. Robotnica nie może siedzieć na tronie samotna — ona potrzebuje sąsiadki. Chociaż dwie kobiety żyją w największej nieprzyjaźni,

to jednak żadna z nich nie usłyszy płaczu dzieci przeciwniczki bez zajrzenia przez szybkę w drzwiach, i przekonania się, co się tam dzieje. I często dzieli skromny swój posiłek z głodnymi, wiedząc, że w danym razie otrzyma tę samą pomoc od sąsiadki. Jeżeli robotnica musi wyjechać, nie może zostawić dzieci pod opieką bony, musi więc prosić sąsiadki o pomoc i nie zawiedzie się na niej nigdy.

Zdrowe uczucie solidarności wznosi się na tych faktach i z tego związku dobrego sąsiedztwa mogłoby sobie brać wzór niejeden dyplomata....

EMPA.

O Słowakach.

Na południe od ziem polskich, za Tatrami, mieszka naród słowiański, pokrewny nam pochodzeniem i mową — Słowacy. Narody słowiańskie tworzą jedną wielką rodzinę, składającą się z Polaków, Łużyczan (mieszkają oni w Saksonii i Pruszech, tworząc wyspę słowiańską wśród Niemców), Czechów, Słowaków, Słowienców, Serbów, Bułgarów i Rosyan. Największym narodem słowiańskim są Rosjanie (zaliczamy do nich także Ukraińców i Białorusinów, bo oni dopiero tworzą własny piśmienny język), potem zaraz idą Polacy. Najmniejszym zaś narodem wśród Słowian są Łużycanie, jest ich ledwo 150 tysięcy, liczącymi od nich są Słowacy, których jest około 3 milionów.

Z całej rodziny słowiańskiej najbardziej pokrewni nam Polakom są obok Łużyczan, Słowacy. Z Słowakiem każdy Polak dobrze się rozmówi, gorzej już pójdzie rozmowa z Czechem czy Ukraińcem. Stroje zaś i zwyczaje zbliżają bardzo lud słowacki do górali polskich z pod Tatr.

Ziemia, na której Słowacy mieszkają, jest górską i nieurodzajną. Trudno na niej wyżyć, skowro rodzą się tam tylko ziemniaki i owies. Dlatego też po wsiach i miasteczkach naszych spotykamy tyłu Słowaków, druciarzy i szklarzy. Chodzą oni po dalekim świecie wiosną i latem, a na zimę wracają do domów z uciętym groszem. Podobnie mnóstwo Słowaków mieszka w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych. Jest ich tam 200 tysięcy, czyli po Polakach i Czechach z Słowian najwięcej. Tam na wolnej ziemi amerykańskiej posiadają oni więcej organizacji i instytucji narodowych, oraz pism, niż w ojczyźnie. Nieraz wychodzą słowacki w Ameryce dopiero uzyskuje świadomość narodową.

Ale górale słowaccy sercem i duszą kochają swą ziemię rodzinną i nawet z za morza wracają zawsze, gdy co nieco zaoszczędzą, aby przynajmniej sterane kości na ziemi ojców złożyć. Śpiewają oni o swym ciężkim i twardym, jak kamień losie:

Boże mój, Boże z wysokiego nieba,
kiedyś mi dał zęby, dajże mi i chleba!

Nie zawsze Słowacy byli takim małym, ubogim narodem. Mieszkali na całej, urodzajnej, winorojnej nizinie węgierskiej. Kiedy jednak przyszli Madziarzy, musieli oni z tych równin cofnąć się w góry. Miastu Budapeszt, stolicy Węgier, Słowacy nadal miano.

Peszt powstało z słowiańskiego piec. Ale, wciśnięci już w góry, tworzyli Słowacy z księcia Swatopluka i syna jego, Mejmira, obszerne państwo. Miało ono rozległe granice. Wspomina o tem hymn narodowy słowacki. Podajemy, dla porównania, jak podobne są oba języki, pierwszą zwrotkę tego hymnu po polsku, drugą po słowacku:

Nitro miła, Nitro, słowacka macierzy,
kiedy ciebie wspomnę, łza mi z oczu
bieży.
Ty si bola nekdy wszelkych krajen
hlawa,
w ktorých tiecze Dunaj, Wisla a Morawa.

Znany zaś poeta słowacki, Samuel Chalupka, tak o tych pięknych przed 10 wiekami czasach śpiewa:

Właje wichry, wieje, od Tatr do Dunaju,
Smutne głosy idą po słowackim kraju.
Po słowackim kraju takie wieści płyną:
Nie wróca te czasy, skoro już przemina.
Czasy nasze, czasy, czasy sławy starej,
Gdy nad Nitrawą wiały słowackie sztandary!
Hej, Nitra, tron złoty króla Swatopluka,
Gdy o nim pomyślę, serce głośniejsz stuka.
Byliżeśmy, byli, między narodami,
Jako ten nasz Krywań nad temi Tatrami!

Potem za królów polskich, Bolesława Chrobrego i syna jego Mieszka II., kraj Słowaków aż po Dunaj należał do Polski i narodowi słowackiemu w państwie naszym nie było krzywdy. Następnie wszakże Madziarzy opanowali Nitrawę, stolicę Słowaczyny, i odtąd Słowacy nie uznali już niepodległości. (Dokończenie nastąpi).



Lubo prawda, że epoka, że czas tworzy swoich ludzi, to z drugiej strony i to prawda, że wola ludzi i ich dzielność stwarza czas swój.

Józef Kremer.

Póty naród wolny
Póki cnotą, a nie złotem świeci.
Julian z Poradowa.

Nie odkładaj na potem nauki jak
masz żyć, abyś nie zapóźnił się z tem,
aż do czasu kiedy masz się uczyć, jak
umierać.

Eliza Orzeszkowa.

Samouczki REUSSNERA

Polsko-niemieckie		
Kurs wstępny 60 fe.	Kurs I. 4 mk.	Kurs II. 6 mk.

Polsko-rosyjskie			
Elementarz mały 50 fen.	Elementarz obszerny 1.80 mk.	Samouczek z wzorami 1 mk.	Kurs I. 4 mk.

Słowniki	
POLSKO-FRANCUSKO-NIEMIECKI 3 mk.	POLSKO-ANGIELSKI i ANGIELSKO-POLSKI 920 str. - Nowe wydanie 4 mk.

Słarbsłów	
POLSKO-FRANCUSKI i FRANCUSKO-POLSKI 2,50 mk.	POLSKO-NIEMIECKI i NIEMIECKO-POLSKI 2,40 mk.

SŁOWNICZEK języka polskiego i wyrazów obcych 7,50 mk.	SŁOWNICZEK polsko-niemiecki z blizko 600 ryc. Wydanie Reussnera 4,20 mk.
---	--

DO NABYCIA w Wydawn. Dziel. Ludowych
K. Miarka Spółka w Mikotowie — Nikolei O.-S.
Prosimy żądać naszego katalogu Nr. 114.

Zakład dentystyczny Gertrudy Albinus

Ryńska ulica 3. II, obok biblioteki Ces. Wilhelma, niedaleko pl. Wilhelmowskiego. (299)
Godziny przyjęcia od 10—1 i 3—6; w niedziele od 10—12.
Plomby złote i porcelanowe.
Korony — mostki — szoki kanozukowe.

Cierpiący na cukrową chorobę

otrzymają darmo broszurę o niedotyycznej kuracji (przez Dr. med. Steina-Callenfels) (248)
W. Richartz, Bonn a. Rh. Cassiusgraben 9. Postf 125

Nowoczesne tapety

gustowne w wszystkich cenach poleca (253)
August Krämer
Tapetenversandhaus Allanstein 10.
Próby i dostawa franko.

Hemoroidy leczy „Hämorrhoid“ objaśniające broszury przez Central Apotheke
Heinr. Gebert, Breslau, Schweidnitzerstr. 43a.

Sznurek papierowy i impregnowany

niezrównanie mocny wysylam w różnych grubościach (321)
Rahmann & Kunstmann
Hamburg P. Raboisen 13.

Parchy liszaje, świerzby skóry proszę żądać objaśniające broszury gratis i franko z Central Apotheke
Heinr. Gebert, Breslau Schweidnitzerstr. 43a.

Stadttheater

Sonnabend, den 31. August 1918
abends 7¹/₂ Uhr
Schülerkarten
Egmont.
Trauerspiel in 5 Akten von Goethe
Musik von Beethoven.
Sonntag nachm. 3¹/₂ Uhr
Walzertraum
(Jugentliche haben Zutritt)
abends 7¹/₂ Uhr
Drei alte Schachteln
(Jugentliche haben Zutritt)
Montag abends 7¹/₂
Mittelpreise
Zum 1. Male
Schuldig
Drama i 3 Akten von R. Voss
(für Jugentliche verboten).
Dienstag abends 7¹/₂ Uhr
Mittelpreise
Fünf Frankfurter
Lustspiel in 3 Akten v. Rössler.
Mitwoch, Donnerstag, Freitag,
Sonnabend
abends 7¹/₂ Uhr
Ballott Charoll
verbunden mit
Medenschau.
Vorverkauf bei Walleiser
hat begonnen.

Fortepiany, pianina i harmonia.

Jak wiadomo, tylko fabrykaty pierwszorządne, także Borchsteins, Berduza, Grotrian-Steinweg, Schledmayera, Hinkla, Hördgia, Burgera i. t. d. i t. d.

Karol Ecke w Poznaniu, ulica Wiktoryi nr. 19.
Berlin-Drezno. Największy i najstarszy magazyn. Katalogi bezpłatnie.

Szanownej klienteli i odbiorcom donoszę najuprzejmiej iż do

warsztatu instalatorskiego i blachnierskiego

dołączyłem

(394)

fabrykę i lejarnią

z zapędem sily elektr. i wykonuje podług rysunku lub modeli wszelkie kurki parowe, kurki do wodociągów, panewki spirzowe (torzyska) i t. d. oraz obtaczam ankrzy motorowe po cenie umiarkowanej wykonuję wszelkie reperacje przy starych kurkach.

A. Białkowski — Poznań O. 1.
Plac Wilhelmowski nr. 13. Telefon 1014. Założ. 1901.

Przeniesienie interesu!

Szanownej publiczności podaję do wiadomości, że mój interes fryzjerski z ul. Bismarka na ul. Św. Marcelina 52/53 póg ul. Bismarka przeniosłem do nowych, znacznie powiększonych ubikacji. Urządziłem oprócz salonu dla panów, także najnowszy (295)

oddzielny salon dla pań

tak, iż zadość uczynić mogę wszelkim wymaganiom. Proszę mi nadal jak dotychczas zaufanie zachować.

Stefan Marczyński,
Damski i męzki fryzjer.

Telefon 3026.

'mal' was wirklich Gutes Tangosol krem do golenia

jest nieosięgniony, zaoszczędza pędzla do golenia i zmudnego namydlenia. Mała tuba mk. 1,35, duża tuba mk. 2,— za zaliczką. (312)

Schäfer & Co., Berlin N. 37. Ps.

